

opusdei.org

List Prałata Opus Dei (16.02.2023) | o braterstwie

W tym tekście ks. prał.
Fernando Ocáriz zaprasza nas
do refleksji nad niektórymi
szczególnie istotnymi
postawami i przejawami, w
których wyraża się braterstwo.

16-02-2023

Najukochańsi! Niech Jezus zachowa
moje Córki i moich Synów!

1. W tym liście pragnę zaprosić Was
do rozważenia niektórych aspektów

miłości, o której mówi Pan: „To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem” (J 15,12).

Jezus umiłował nas aż do końca, oddając życie za wszystkich razem i za każdego z osobna. Wiemy o tym i pragniemy w to wierzyć z żywą i czynną wiarą, o którą prosimy jak Apostołowie: „Dodaj nam wiary” (Łk 7,5). W ten sposób będziemy mogli powiedzieć ze św. Janem, w pełni przekonani: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam” (1J 4,16).

„Bóg jest miłością” (1J 4,8) i powołuje nas do miłości: „To jest nasze najwyższe powołanie, w pełnym tego słowa znaczeniu; a z nim jest związana radość płynąca z nadziei chrześcijańskiej. Ten kto kocha, odczuwa radość płynącą z nadziei, że zdoła spotkać wielką miłość, którą jest Pan”^[1].

Nadprzyrodzona miłość do Boga to odpowiedź —wszystkich i każdego z nas osobno— na tę Bożą miłość, którą On sam daje nam jako wzór i ukazuje horyzont naszej miłości do bliźnich. Miłość do Boga jest tak zjednoczona z miłością do bliźnich, że „często w życiu braterstwem nie da się rozróżnić ani rozumem, ani sercem, czy chodzi o służbę Bogu, czy o służbę braciom, ponieważ w tym drugim przypadku służymy Bogu podwójnie”^[2].

2. Miłość do bliźnich odgrywa tak decydującą rolę w naszym życiu, ponieważ „wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci” (1 J 3, 14). Miłość rozwija się na niezliczone sposoby i dociera do całego świata. Nikt nie może być wobec nas obojętny, bo „każdy z nas jest owocem myśli Bożej. Każdy z nas jest chciany, każdy jest kochany, każdy jest niezbędny”^[3].

Chciałbym, abyśmy zastanowili się nad niektórymi szczególnie istotnymi postawami i przejawami braterstwa. W pewnym sensie streszczają się one w tych słowach św. Josemaríi:

„Z jakim uporem św. Jan Apostoł głosił owo *mandatum novum*! — *Abyście się wzajemnie miłowali*! — Chciałbym upaść przed wami na kolana, bez żadnej komedii —tego domaga się moje serce— i prosić was, abyście przez wzgląd na miłość Bożą kochali jedni drugich, pomagali sobie, podawali sobie rękę, byście potrafili sobie wybaczać”^[4].

Szerokie znaczenie pojęcia zrozumienia

3. Mieć zrozumienie dla innych, oznacza coś więcej niż tylko nie dziwić się ich wadom lub błędom. Sugeruje to następujący punkt *Drogi*: „Miłość polega nie tyle na *dawaniu*, ile na *zrozumieniu*”^[5].

Zrozumienie, będące owocem miłości Bożej i ludzkiej, przede wszystkim „dostrzega” nie wady czy błędy, ale cnoty i zalety innych. Pamiętam rozważanie prowadzone przez bp. Javiera 26 sierpnia 1999 roku, podczas letniego kursu w Olbeira (dom rekolekcyjny w Galicji, Hiszpania). Z siłą i miłością zachęcał nas, abyśmy „nie patrzyli na ludzi poprzez ich wady, ale poprzez ich cnoty”. Miłość sprawia, że z radością dostrzegamy w innych to, co pozytywne. "Powinniśmy cieszyć się z pomyślności bliźniego, jak z własnej"^[6]. Przeciwnieństwem tego sposobu patrzenia na innych jest spojrzenie zazdrości, powodujące smutek na widok cudzego dobra.

Z drugiej strony, każda osoba jest zawsze warta więcej od tego, co możemy w niej zobaczyć poprzez zwykłe poznanie. W pewien sposób, często zdarza się to, o czym czytamy w *Liście do Hebrajczyków*, który

zachęca, żeby nie zapominać o gościnności, bo dzięki niej „niektórzy, nie wiedząc, aniołom dali gościnę” (Hbr 13,2).

4. Zrozumienie pochodzące z miłości obejmuje wady i błędy innych. Dzięki temu rozumie się osobę, zarówno pod względem tego, co pozytywne, jak i negatywne. I możemy być pewni —wskazuje na to niezwykła mądrość miłości— że to, co pozytywne, znacząco przewyższa to, co negatywne. Zaś dostrzeganie tego, co negatywne, nie prowadzi do odsunięcia się, ale do modlitwy i pomocy. Niekiedy potrzeba więcej serdeczności, a innym razem —jeśli to konieczne— upomnienia braterskiego.

Nasz Ojciec na wiele sposobów podkreślał wagę tej —niekiedy heroicznej— praktyki, wynikającej z miłości: „Stosujcie braterskie upomnienie, *ne sit populus Domini*

sicut oves absque pastore [by społeczność Pana nie była jak stado bez pasterza] (Lb 27,17), żeby ta nadprzyrodzona Rodzina, jaką jest Dzieło Boże, nie wydawała się stadem owiec bez pasterza. Zawsze nauczałem, moje Córki i moi Synowie, że w Dziele każdy powinien być pasterzem i owcą”^[7]—.

5. Wszyscy jesteśmy słabi i nie możemy się dziwić, jeśli reagujemy sprzeciwem lub niezrozumieniem wobec innych ludzi. Ale nie powinniśmy akceptować tych reakcji, usprawiedliwiając je; będą one raczej okazjami, by prosić Pana o przebaczenie i błagać Go, by zwiększył naszą zdolność do miłości, by dał nam więcej tego zrozumienia, które jest owocem miłości. I tak, nie zniechęcając się naszą słabością, będziemy prosić Boga o pomoc, abyśmy mogli wreszcie powiedzieć Mu, pełni wdzięczności: "Rozszerzasz mi serce" (Ps 119,32).

Jest ważne, na przykład, żebyśmy walczyli o opanowanie i łagodzenie niecierpliwości, która mogłaby się zrodzić spontanicznie wobec mniej lub bardziej oczywistych wad innych osób (czasami wada istnieje tylko w naszym spojrzeniu). Niecierpliwość może prowadzić do braku zrozumienia, a w związku z tym do braku miłości. Mocne są owe słowa św. Cypriana z Kartaginy:

„Związkiem braterstwa, podstawą pokoju i rdzeniem jedności jest miłość, która zacnością wiarę i nadzieję przewyższa, ofiary miłosierdzia i męczeństwa uprzedza, a trwać ma z nami po wieki wieków, w królestwie niebieskim u Boga. Lecz odejm jej cierpliwość, a runie i ona”^[8].

6. Zrozumienie, owoc braterskiej miłości, pomaga także uniknąć we wzajemnych relacjach dyskryminacji, która mogłaby się pojawić w przypadku zauważenia

różnic. W rzeczywistości ta różnorodność to często bogactwo charakterów, wrażliwości, zainteresowań itp. Tak wyjaśnia nasz Ojciec: "Musicie też stale praktykować braterstwo, które jest ponad wszelką naturalną sympatią lub antypatią, kochając się wzajemnie jak prawdziwi bracia i siostry, z traktowaniem i zrozumieniem właściwym dla tych, którzy tworzą dobrze zżyłą rodzinę"^[9].

Obok wysiłku, by miłować i rozumieć innych, równie ważne jest ułatwianie innym, żeby mogli nas kochać. Dlatego przypominam o tym, co już Wam napisałem: „Dbanie o uprzejmość, radość, cierpliwość, optymizm, delikatność i o wszystkie cnoty, które umilają wspólne życie, jest ważne, by inni mogli odczuć, że się o nich troszczymy, i być szczęśliwymi”^[10]. W ten sposób tworzy się atmosferę braterstwa, w

której każdy wzmacnia miłość drugiego, razem zaś doświadczamy owego „stokroć więcej”, które obiecał Pan i kierujemy się ku życiu wiecznemu (por. Mt 19,29).

Skarb przebaczenia

7. Zrozumienie ma również ścisły związek z przebaczeniem: prośbą o przebaczenie i przebaczaniem. W kwietniu 1974 roku nasz Ojciec mówił nam, że „najbardziej Boską rzeczą w życiu nas, chrześcijan, dzieci Bożych w Opus Dei, jest przebaczenie tym, którzy nas skrzywdzili”. I natychmiast dodawał z wielką prostotą: „Ja nie musiałem uczyć się przebaczać, dlatego że Pan nauczył mnie kochać”. Być może, myśląc o synostwie Bożym i jego wielu konsekwencjach, wcale byśmy nie postavili na pierwszym miejscu tego, że przejawia się ono w przebaczeniu. Jednak rozumiemy, że bycie dziećmi Bożymi oznacza *bycie*

Chrystusem, utożsamienie się z Nim. Chrystus zaś przyszedł na świat, odwieczny Syn stał się Człowiekiem, właśnie po to, żeby przebaczyć. Dlatego „nic nie czyni nas tak podobnymi do Boga, jak przebaczenie”^[11].

Ileż razy odmawiamy i rozważamy *Ojcie nasz!* Przebaczenie innym jest tak istotne, że jest warunkiem tego, żeby Bóg przebaczył nam. Dobrze jest prosić Pana, żeby nauczył nas przebaczać szczerze i zawsze. Więcej — żebyśmy mieli świętą odwagę prosić Boga, by tak jak nasz Ojciec dojść do tak wielkiej miłości do innych, żeby nie potrzebować uczyć się przebaczać^[12]. Byłoby wspaniale, gdybyśmy chcieli osiągnąć punkt, w którym kochamy tak bardzo, że nigdy nie czujemy się urażeni.

8. Równie ważne, jak zrozumienie i przebaczenie, jest nauczanie się proszenia o przebaczenie, nawet w

małych, codziennych konfliktach. Szczerzy gest prośby o przebaczenie jest często jedynym sposobem na przywrócenie harmonii w relacjach, nawet jeśli uważamy —mniej lub bardziej słusznie— że to my byliśmy stroną bardziej pokrzywdzoną. To nie surowa sprawiedliwość ponad miarę, oparta na teoretycznych kalkulacjach, skłoniła Syna Bożego do tego, by w naszym imieniu prosić Ojca o przebaczenie, ale bezinteresowna miłość, która bierze pod uwagę tylko to, co może zrobić dla innych.

Moje Córki i moi Synowie, nie myślm, że to jest bardzo piękne, ale zbyt wielkie dla naszej małości. Oczywiście, cel jest bardzo wzniosły. Niemniej jednak, z łaską Bożą, możemy stopniowo przybliżać się do niego, jeżeli nie zaprzestaniemy, ponawianego codziennie, wysiłku duchowego, aby Miłości odpowiedzieć miłością.

Duch służby

9. „Największą ambicją dzieci Boga w Jego Opus Dei (...) ma być zawsze *służba*”^[13]. Dobrze rozumiemy to naleganie św. Josemaríi, kiedy czytamy i rozważamy słowa Pana: „Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć” (Mk 10,45); „Ja jestem pośród was jako ten, kto służy” (Łk 22,27).

Duch służby jest wyrazem miłości, delikatności, dzięki której uznajemy potrzeby bliźnich za własne. Z jaką siłą objaśniał nam to nasz Ojciec: „Nie przeszkadza mi, że powtarzam to wielokrotnie. Wszyscy ludzie potrzebują miłości i potrzebujemy jej również w Dziele. Starajcie się, żeby bez sentymentalizmu, zawsze wzrastała wasza miłość do braci. Każda sprawa jednego z moich dzieci powinna być —naprawdę— jak własna: w dniu, w którym będziemy żyć jak ludzie obcy albo obojętni,

Opus Dei z naszej winy będzie martwe”^[14].

Możemy nieświadomie żyć jak obcy sobie lub obojętni, kiedy nadmiernie poświęcamy się zajęciom, co w konsekwencji uniemożliwia nam wzajemne poznanie, relacje, zainteresowanie się innymi. Córk i synowie, przychodzą mi na myśl i mam w sercu słowa, które św. Josemaría powtarzał nam z całą mocą swojej duszy: "Kochajcie się wzajemnie!".

10. Pragniemy służyć innym, wiedząc, że w ten sposób służymy Jezusowi Chrystusowi: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40). Dlatego dobrze, żeby każdy z nas myślał: „Jedynie moja gotowość do wyjścia naprzeciw bliźniemu, do okazania mu miłości, czyni mnie wrażliwym również na

Boga. Jedynie służba bliźniemu otwiera mi oczy na to, co Bóg czyni dla mnie i na to, jak mnie kocha”^[15].

Wszyscy mamy doświadczenie, że służba innym wiąże się często z wysiłkiem. „Nie myślcie (...), że łatwo jest uczynić z życia służbę. Konieczne jest przełożenie tego dobrego pragnienia na rzeczywistość, *albowiem nie w słowie, lecz w mocy przejawia się królestwo Boże* (1Kor 4,20), a praktyka nieustannej pomocy bliźnim nie jest możliwa bez ofiary”^[16]. Jednak wysiłek podejmowany z miłości jest zawsze źródłem radości, która nie może rodzić się z egoizmu.

Ostatecznie, duch służby to wyraz braterskiej miłości, zaś „miłość braterska może być jedynie bezinteresowna, nigdy nie może być wynagrodzeniem za to, czego dokonał ktoś inny, ani też zadatkem tego, czego —jak ufamy— dokona”^[17].

Siewcy pokoju i radości

11. Jednym z przejawów ducha służby, który w pewnym sensie obejmuje je wszystkie, jest rozsiewanie pokoju i radości.

Ponieważ możemy dawać pokój i radość tylko wtedy, gdy je mamy —a oba są darem Boga— najlepszym sposobem wzrastania w nich jest staranna troska o chwilę bliskości z Bogiem: sakramenty i modlitwę osobistą.

W życiu każdego człowieka nie brakuje przykrości i cierpień, które wywołują uczucia niepokoju i smutku. Są to stany ducha, które można i trzeba przezwyciężyć, a które możemy i musimy pokonać, odzyskując radość dzięki wierze w miłość, jaką Bóg ma dla każdego z nas dziś i teraz (por. 1J 4,16).

Potrzebujemy radości zakorzenionej w Bogu, a nie w nas samych. Dzięki takiej radości, która pochodzi od

Boga, możemy mieć siłę ducha, aby, pomimo wszystko, zapomnieć o sobie i przekazać ją innym. Także do nas są skierowane słowa z *Księgi Nehemiasza*: „A nie bądźcie przygnębieni, gdyż radość w Panu jest waszą ostoją” (Ne 8,10).

12. Dość często w listach, które dostaję od Was, piszecie o trudnych sytuacjach, jakie przeżywacie. Chciałbym być bardzo blisko każdej i każdego z Was, towarzysząc Wam w opiece nad chorym dzieckiem, nad matką, bardzo już ograniczoną z powodu wieku, albo w sytuacjach oznaczających szczególne cierpienie. Staram się nosić wszystkie Wasze sprawy w sercu i polecać je Bogu podczas codziennej Mszy.

We wszystkich okolicznościach pamiętajmy, że Pan błogosławi krzyżem, oraz to, o czym zapewniał Nasz Ojciec, opierając się na własnym doświadczeniu:

„autentyczna miłość niesie ze sobą radość: radość, której korzenie mają kształt Krzyża”^[18]. Poza tym dzięki dobrze przeżywanemu braterstwu, nigdy nie jesteśmy sami. Wszyscy razem —*cor unum et anima una* [jeden duch i jedno serce]— niesiemy słodki ciężar Krzyża Pańskiego, z wewnętrzną pewnością, że Jego jarzmo jest słodkie a ciężar lekki (por. Mt 11,30). Często zapewne czytaliśmy i rozważaliśmy, ze szczerym pragnieniem wprowadzenia w życie, owe słowa św. Josemaríi: „Oddanie się duszom przy zapomnieniu o sobie skutkuje tym, iż Bóg nagradza je pokorą pełną radości”^[19].

Życie rodzinne

13. Olbrzymia większość z Was nie mieszka w ośrodkach Dzieła.

Niemniej jednak, jak pisze nasz Ojciec, „wszyscy, którzy należymy do Opus Dei, moje Dzieci, tworzymy

jeden dom. Tworzymy jedną rodzinę nie z powodu zamieszkiwania pod jednym dachem. Jak pierwsi chrześcijanie jesteśmy *cor unum et anima una* (Dz 4,32), i nikt w Dziele nie będzie mógł nigdy odczuwać goryczy obojętności”^[20] —.

Aby ta ogromna większość Dzieła, czyli Wy, którzy nie mieszkacie w ośrodkach —supernumerariusze i przyłączeni— mogła odczuwać i mieć wkład w rodzinne ciepło Opus Dei, trzeba, żeby niektórzy —numerarie i numerariusze— tworzyli ten dom w siedzibach ośrodków, które wszyscy wspieracie, w zależności od Waszych okoliczności. Z pewnością ośrodki są bardzo przydatne do korzystania ze środków formacyjnych, do prowadzenia działalności apostolskiej i tak dalej, chociaż wiecie, że wszystko może odbywać się również wówczas, kiedy nie ma ośrodków, zwłaszcza w miejscach, w

których praca apostołska dopiero się rozpoczyna.

Jest też zrozumiałe, że czasami konkretne sytuacje związane z pracą, zdrowiem, obowiązkami rodzinnymi i tak dalej, wymagają, by niektórzy z Was —numerarii lub numerariuszy — nie mieszkali w ośrodkach, przy czym nie zmniejsza to Waszej odpowiedzialności ani Waszego oddania —odmiennego, ale rzeczywistego— budowaniu naszego domu.

14. Jest normalne, że w wielu rodzinach żyją razem osoby różnych pokoleń (dziadkowie, rodzice, dzieci) i różnych charakterów, a także częste są rodziny z, mniej lub bardziej poważnie, przewlekłe chorymi. Jest prawdą, że to może niekiedy powodować osłabienie rodzinnej jedności. Jednak, kiedy jest tam miłość, bardzo często trudności

prowadzą do większego
zjednoczenia rodziny.

Moje Córki i moi Synowie, Dzieło to
bardzo liczna rodzina, składająca się
z osób w różnym wieku i o różnych
osobowościach, a także z osób
chorych. Dzięki Bogu, wspaniałą
rzeczywistością jest opieka i miłość, z
jakimi staramy się dbać o chorych w
naszym Domu.

15. W niektórych ośrodkach sytuacja
może wydawać się trudniejsza. Jeżeli
kiedyś zacznie Was męczyć życie w
rodzinie, szczerze szukajcie
przyczyny tego zmęczenia, żeby móc
mu zaradzić. Zastanówcie się, czy
wynika ono z braku środków
materialnych, czy z wysiłku, którego
normalnie wymaga opieka nad
innymi, czy może z ochłodzenia
miłości. Gdyby chodziło o to ostatnie,
nie bądźcie zaskoczeni ani się nie
zniechęcajcie. Zachęcam Was,
abyście prosili Boga z prostotą i

odwagą, żeby powiększył Wasze serca, żeby pomógł Wam zobaczyć Go w innych, w taki sposób, żeby to napełniło Was radością, jak uczniów, kiedy zobaczyli Pana zmartwychwstałego: „Uradowali się zatem uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20,20).

Trzeba też mieć świadomość, że niekiedy na określony charakter ma wpływ cierpienie, które być może tłumaczy, taki a nie inny sposób bycia lub postępowania. Bóg do głębi zna każdego, jak i bolesne chwile, które przeżywamy, i patrzy na nas wszystkich z czułością. Uczmy się od Pana patrzeć w ten sposób, rozumieć wszystkich —specjalnie Wam to powtarzam— stawiać się w sytuacji drugiej osoby. „Ile obaw i niebezpieczeństw może rozwiązać prawdziwa miłość między braćmi, o której się nie mówi —ponieważ wyglądałoby to na profanację—

która jednak lśni w każdym szczególe!”^[21].

Nie przestawajmy dziękować Panu za Dom, jaki nam dał, z tą bogatą różnorodnością charakterów, sytuacji społecznych i kultur. A równocześnie odczuwajmy odpowiedzialność za utrzymanie w nim atmosfery charakteryzującej się „wyjątkową delikatnością we wzajemnym obcowaniu”^[22].

W Kościele i w świecie

16. Troska o braterstwo pokazuje, że Dzieło jako część Kościoła jest rodziną Boga. Kiedy będziemy się starali wzajemnie kochać, rozumieć, przebaczać, służyć, wtedy również bezpośrednio przyczynimy się, poprzez świętych obcowanie, do jedności wszystkich wierzących i całej ludzkości. Święty Josemaría mówił, że „najważniejszym apostołstwem, które jako chrześcijanie winniśmy prowadzić w

świecie, najlepszym świadectwem wiary jest współdziałanie, aby wewnątrz Kościoła oddychało się klimatem autentycznej miłości. Gdy nie kochamy się prawdziwie, gdy występują ataki, oszczerstwa i kłótnie, to kogo pociągną tacy głosiciele Dobrej Nowiny?”^[23]____. Proszę Pana, żebyśmy zawsze byli narzędziami jedności w naszych własnych domach, w Dziele, w Kościele i w całym społeczeństwie.

Troska o braterstwo dostarczy również światła i ciepła naszemu światu, który często błądzi w ciemności lub cierpi chłód obojętności. Nasze domy —rodziny przyłączonych, supernumerariuszy i ośrodki Dzieła— mają być „jasne i radosne”. Niech będą to domy otwarte dla wielu osób, również dla tych, którym brakuje takiego domowego ciepła. Świadectwo chrześcijańskiej rodziny, która stara się być zjednoczona, w której każdy,

mimo swoich osobistych ograniczeń zachowuje gotowość przebaczenia, kochania, służenia, będzie punktem odniesienia dla wielu osób. Tak jak takim punktem odniesienia był, jest i będzie zawsze dom w Nazarecie. Nie zapominajmy o tym, co mówił nam św. Josemaría: „Do tej rodziny należymy”.

Dobrze przeżywane braterstwo to bezpośrednie apostołstwo. Tak wiele osób ujrzy miłość, jaką mamy, i będzie mogło zakrzyknąć, jak robili to w stosunku do pierwszych chrześcijan, „patrz, jak ci się kochają nawzajem”^[24]. Będą czuli się pociągnięci tą chrześcijańską miłością: miłością, która „wypływa z niewyczerpalnego źródła miłości, którym jest Duch Święty”^[25].

17. Na zakończenie ponownie przytoczę te słowa naszego Ojca: "Włóżcie serce, moje dzieci, w

służenie sobie nawzajem. Kiedy serdeczność przechodzi przez Najświętsze Serce Jezusa i Najśłodsze Serce Maryi, miłość braterska realizuje się z całą swoją ludzką i boską siłą. Zachęca do dźwigania ciężarów, zmniejsza ich wagę, zapewnia radość w walce. Nie jest czymś lepkiem, jest czymś, co wzmacnia skrzydła duszy, aby wznieść się wyżej. Miłość braterska, która nie szuka swego (por. 1Kor 13,5), pozwala wzlatywać, aby chwalić Pana w duchu chętniej ofiary „^[26]_____.

Z wielką miłością błogosławi Wam

Wasz Ojciec

Rzym, 16 lutego 2023 r.

^[1] Franciszek, *Audiencja generalna*, 15 marca 2017 r.

[2] Święty Josemaría, *Instrukcja*, maj 1935-wrzesień 1950 r., 75. W dalszej części listu teksty, przy których nie podano autora, są autorstwa św. Josemaríi.

[3] Benedykt XVI, Homilia, 24 kwietnia 2005 r.

[4] *Kuźnia*, 454.

[5] *Droga*, 463 [tłumaczenie na podstawie wydania z 1986 r.]

[6] Św. Grzegorz Wielki, *Homiliæ in Evangelia*, 5, 3: PL 76, 1094 B.

⁷ *List nr 15*, 169.

[8] Św. Cyprian, *De bono patientiæ*, 15: PL 4, 631 C (tekst polski: *Świętego Cypriana Ojca Kościoła i męczennika Dziełka pobożne na polski język przetłumaczone*, OO. Jezuici, Kraków 1900).

[9] *Carta* 30, n. 28.

^[10] *List pasterski*, 1 listopada 2019 r.,
9.

^[11] Św. Jan Chryzostom, *Comment. in Matthaeum*, Homilia XIX, 7: PG 57, 283 (tekst polski: Św. Jan Chryzostom, *Homilie na Ewangelię według św. Mateusza. Część pierwsza: Homilie 1-40*, tłum. Jan Krystyniacki, Wydawnictwo WAM. Księża Jezuitów, Kraków 2002).

^[12] Por. *Bruzda*, 804.

[13] *List nr 15*, 38.

^[14] AGP, biblioteka, P01.

^[15] Benedykt XVI, Enc. *Deus caritas est*, 18.

^[16] *List nr 8*, 3. [wg polskiego wydania]

^[17] Franciszek, Enc. *Laudato si'*, 228.

^[18] *Kuźnia*, 28.

[19] *List nr 2*, 15.

[20] *List nr 11*, 23.

[21] *Bruzda*, 767.

[22] *Instrukcja*, 1 kwietnia 1934 r., 63.

[23] *Przyjaciele Boga*, 226.

[24] Tertulian, *Apologeticum*, 39: PL 1, 471 (tekst polski: Quintus Septimius Florens Tertulian, *Apologetyk*, tłum. dr Jan Sajdak, Księgarnia Akademicka, Poznań 1947).

[25] Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 24, a. 7 c.

[26] *List z 14 lutego 1974 r.*, 23.